Cena 10 hal.

Nr. 77. Kraków, Piątek 12 Lutego 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Odzyskiwanie Bukowiny.

Wiedeń, 12 lutego.

We wtorek rano — jak donosi „N. Fr. Presse“ — wjechali huzarzy węgierscy do odzyskanej Suczawy wśród wielkiej radości mieszkańców. Na huzarów rzucano kwiaty. Rosyanie cofnęli się na Czerniowce. Obecnie więc **miasta Kimpolung, Gurahumora i Suczawa są odzyskane przez nasze wojska.** Osoby, które przybyły z Czerniowiec, opowiadają, że **gubernator Ewreimow** wobec marszu naszych wojsk **cofnął się z wojskiem do Nowosielicy.**

Petersburski korespondent „Timesa“ przygotowuje angielską publiczność **na bliską ewakuacyę Bukowiny** i oświadcza, że Rosyanie mają teraz „nowy plan strategiczny“, który każe im cofnąć się na głębiej położone pozycye jako korzystniejsze.

Również włoski „Secolo“ stwierdza cofanie się Rosyan na Bukowinie i to w kierunkach na Kołomyję. Seletin i Kimpolung. Zapewne ustąpią i z Czerniowiec.

„Az Est“ donosi, że nasze wojska obsadziły także miasto Seret i dolinę rzeki Seret, przyczem wzięły wielu jeńców.

Głosy rosyjskie o sytuacyi.

Pisma rosyjskie stwierdzają na całej linii bojowej „wielokrotną przewagę“ wojsk sprzymierzonych. „Now. Wremia“ pisze, że niemiecka ofenzywa nad Bzurą i Rawką przewyższa swą gwałtownością wszystkie dotychczasowe bitwy. Tylko decydujące zwycięstwo w Karpatach dałoby pewność, że uda się oprzeć ofenzywie sprzymierzonych w Polsce. — „Russk. Słowo“ przyznaje, że sprzymierzeni osięgnęli „pewne sukcesy“ na zachód od Warszawy, jednak trwale nie mogli ich utrzymać.

Odnośnie do Karpat — to „N. Wremia“ przyznaje, że rosyjska komenda postanowiła wojska cofnąć z Karpat na lepsze pozycye. Wojska austro-niemieckie są tam bardzo silne.

Cesarz Wilhelm w Łodzi.

Wiedeń, 12 lutego.

„N. W. Journal“ podaje za „Lodzer Ztg“ mowę ces. Wilhelma II. do oddziału wojskowego pod Łodzią. Cesarz podziękował wojsku za „dzielne zachowanie się i wspaniałe czyny“, a mowę zakończył słowami: „Jeszcze jest praca nie skończona, teraz trzeba wytrwać i przetrwać, aby nieprzyjaciela rzucić na ziemię, aż do honorowego pokoju“. Drugą mowę podczas nabożeństwa zakończył cesarz zdaniem: **„Nie spocznę pierwej, aż będę mógł ostrzami waszych bagnetów podyktować pokój“.**

Z Królestwa i Rosyi.

Berlin, 12 lutego.

Rosyjski wódz naczelny ogłasza, że względem Czechów i Słowaków nie należy zastosowywać rozporządzenia co do wydalania poddanych mocarstw nieprzyjacielskich.

„Riecz“ donosi, z 29 stycznia, że kilku fabrykantów, którzy Łódź opuścili, otwiera fabryki w Wilnie, Jekaterynosławiu i Berdiańsku.

Komisya skarbowa Rady państwa postanowiła zaprosić kilku członków Rady, którzy dotychczas nie byli jej członkami, do obrad nad tegorocznym budżetem, między innymi hr. Wittego i hr. Kokowcewa.

Następcą barona Korffa, byłego gubernatora Warszawy, który się dostał do niewoli niemieckiej, zamianowano dotychczasowego gubernatora Kostrowa, p. Streauchowa.

Gubernator Kijowa **zawiesił wydawnictwo głównego miesięcznika naukowego ukraińskiego** „Literatur naukowyj wistnik“ ,który redagował w ostatnich czasach prof. Hruszewskij.

Petersburski trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok Izby sądowej w Rewlu wydany na barona Heiningen-Hühne i bar. Fersena. Pierwszego skazano na 16 miesięcy, drugiego na rok więzienia w twierdzy za sprzedaż Niemcom koni podczas mobilizacyi.

Niemieckich kolonistów z gubernii kieleckiej internowanych dotychczas w Żytomierzu, **wygnano wszystkich obecnie** — jak donosi „Riecz“ **do Tomska.**

Wiceminister oświaty baron Taube i wicedyrektor tegoż ministerstwa Bertoldi, utracili posady. Stoi to w związku **z oczyszczaniem zarządu państwowego z osób pochodzenia niemieckiego.**

Demokracya rosyjska a sprawa polska

W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy:

W ostatnim numerze warszawskiej „Prawdy“ ogłosił W. Rzymowski artykuł p. t. „Warszawa — Rosyi“, w którym mówi, między innemi, o demokracyi rosyjskiej, wyzyskującej ciągle i to z widoczną nieuczciwością sprawę żydowską na szkodę Polaków.

„Liczba przedmiotów — pisze Rzymowski — z których demokracya rosyjska chciałaby nas egzaminować, jest nieograniczona. Szczególniej wszakże uprzywilejowane śród nich miejsce zajmuje sprawa żydowska. Ta ostatnia jest hakiem, na którym lewica rosyjska zawiesza całą przyszłość Polski. Jeszcze kilka miesięcy temu przeważało wśród lewicy tej zdanie, że o sprawie polskiej mówić nie można, nie potrącając jednocześnie sprawy żydowskiej. Sprawa żydowska jest pojazdem, na którym władcza opieka demokracyi rosyjskiej wtacza się do wnętrza Polski. Jakikolwiek ładunek przychodzi do nas z głębi Rosyi, zawsze demokracya tameczna dołącza doń odręczne pismo z wyrokiem w sprawie polsko - żydowskiej. Gdy jest to ładunek z darami filantropii, filantropię przeistacza się w trybunał rozjemczy między ludnością polską a żydowską. Gdy chodzi o kredyt pieniężny dla zrujnowanego Królestwa, kredytem operuje się, jak wymiarem sprawiedliwości między krzywdzicielem a krzywdzonym. Gdy chodzi, wreszcie o reformy wolnościowe, wolność dzieli się między Polaków a żydów, jak dwa końce wolne tegosamego sznura, którego środek, niby cugle w ręku, trzyma twardo i zatrzymać chce na zawsze p. Milukow, bądź p. Nabokow. Cugle mogą być krótsze lub dłuższe. Lecz im są dłuższe, tem twardszej wymagają ręki. „Sprawa polsko - żydowska — oświadcza organ postępu rosyjskiego — jest przedewszystkiem sprawą rosyjską; jest to część sprawy rosyjskiej“. Lecz skoro jest ona częścią sprawy rosyjskiej, to staje się rzeczą jasną, że tylko przez Rosyan może być rozstrzygana. Tylko poprzez potwierdzenie tego wniosku — orzeka „Rjecz“ — znaleźć można prostą drogę do rozwiązania tego węzła, jakim jest spór polsko - żydowski. „W każdym razie, dodaje tenże dziennik, żadnej nie znajdziemy drogi, o ile zasada nieinterweniowania zastosowana będzie także i do tej kwestyi podstawowej“.

Za podstawową zaś kwestyę uchodzi kwestya żydowska dlatego, iż daje podstawę do interwencyi. W każdym kroku naszym demokracya rosyjska doszukuje się objawów antysemityzmu, ba antysemityzm lubą otwiera jej sposobność do wdzierstwa politycznego wcudze sprawy, pod wysokiem hasłem humanitaryzmu.

Nigdy nie uwierzymy w to, iż demokratom rosyjskim chodzi naprawdę o trzebienie antysemityzmu, dopóki strzydz będą czubki tego szkodliwego chwastu, a nie wyważą z ziemi jego korzenia. Gdyby im chodziło o walkę przeciw żydożerstwu, toby je zwalczali u siebie. Któż hoduje ideały na to, aby jako towar sposobić je na eksport, zamiast urzeczywistnić w domu? Społeczeństwo rosyjskie odgroziło się od żydów „granicą osiedlenia“ i z poza muru tej granicy głosi święte hasło miłości wszechludzkiej: piastuje ono w swych rękach miłość ku żydom, ale żydów samych nie dopuszcza do siebie. Nie jestże to miłość faryzejska?

Demokraci rosyjscy odpowiedzą na to, że zakazy, wzbraniające pobytu żydom w Rosyi, są dziełem Rosyi konserwatywnej. Istotnie, tak jest. Ale czyż znalazł się choć jeden demokrata, którzyby w walce przeciwko tym zakazom poświęcił w ofierze mienie lub życie? Według informacyi gazet żydowskich, które bezwarunkowo cieszą się zaufaniem, gdy chodzi o zniesławienie Polaków, przed miesiącem dokonano w Rostowie nad Donem amputacyi nogi żołnierzowi - żydowi, pochodzącemu z gubernii kaliskiej, poczem rozkazano mu wyjechać z miasta, ponieważ Rostów leży poza strefą osiedlenia żydów. A więc granic tej strefy nie zmywa nawet krew, we wspólnym boju przelana! Kronika milczy, czy rzeczonej ofierze amputacyi nakazano zabrać z sobą również i odciętą nogę; jeśli uczyniono dla niej wyjątek, będzie to jedyna noga żydowska, jakiej wolno na ziemi rosyjskiej pozostać — bez przywileju! Cóż na to demokracya rosyjska? Milczy, i aby milczenie swe na innem polu powetować, **grzmi** przeciwko antysemityzmowi w Polsce“.

Polak Generałem OO. Jezuitów.

Rzym, 11 lutego.

Wczoraj wieczorem przyniósł telegram ze Rzymu wiadomość na ręcę Najprzewieleb. Księcia Biskupa, że generałem Zakonu OO. Jezuitów został wybrany Polak, O. Włodzimierz Ledóchowski. Właśnie 100 lat minęło 7 września 1914 r., jak Zakon, po swej kasacie przywrócony do życia przez Piusa VII., oddał rządy dożywotnie nad sobą 19-mu zrzędu Generałowi Polakowi, Tadeuszowi Brzozowskiemu. O. Ledóchowski jest z rzędu 26-tym Generałem, a drugim Polakiem.

O. Ledóchowski urodz. 1866 r. ukończył chlubnie swe studya gimnazyalne w Teresianum — poczem udał się na studya teologiczne do Gregorianum w Rzymie, wkrótce jednak widzimy go w Seminaryum tarnowskiem. Stąd, jako teolog, wstąpił do nowicyatu OO. Jezuitów w Starejwsi 24 września 1889. Po ukończeniu studyów teologicznych w Krakowie, został wyświęcony na kapłana w r. 1895.

Wnet przełożeni ocenili jego zdolności administracyjne, bo już w r. 1898 powierzyli mu rządy rezydencyi przy kościele św. Barbary. — W r. 1900 zostaje rektorem największego Kolegium w Krakowie, a w r. 1902 prowincyałem Prowincyi galicyjskiej.

Podczas tych rządów nie tylko odznacza się sprężystością w kierowaniu tak pojedynczych domów, jak i całej Prowincyi, która się coraz więcej pod jego kierownctwem rozwija, ale oddaje się pracy literackiej, pisując do „Przeglądu Powszechnego“ artykuły filozoficzno - teologiczne i pracy socyalnej ,której owoce do dzisiejszego dnia przetrwały w naszem mieście Krakowie. Organizuje stróżów kamienicznych i do wysokiego stopnia rozwoju doprowadza organizacyę Stowarzyszenia sług katolickich św. Zyty. Nadto duszą jest wszystkich prac socyalnych w owym czasie.

Nowy Generał O. Fr. Werne powołuje go do boku swego w roku 1906 w roli asystenta największej asystencyi niemieckiej, na którym to urzędzie pozostawał aż do dzisiejszej chwili, kiedy mu po śmierci generała, Zakon cały w swoich przedstawicielach, zebrany w Rzymie, oddał jako generałowi swemu dożywotnie rządy nad sobą.

W tych smutnych dla nas Polaków i dla naszej Ojczyzny czasach, powołanie naszego rodaka, który tak czynnie ukochał swój naród, na najwyższy urząd w Zakonie Jezuitów, napełnia nas radością i otuchą, że Opatrzność Boża i nad całym narodem czuwać będzie, kiedy z pośród niego na tak wielkie urzędy jego dzieci powołuje.

Wśród niekłamanej radości Generałowi O. Włodzimierzowi Ledóchowskiemu szczere zasyłamy życzenia.

Z pobytu Moskali w Okulicach powiat Bocheński.

Chcę zwrócić tutaj uwagę na jedną rzecz, o czem się tyle pisało, a mianowicie na „rabunek“ Moskali. Muszę wziąć ich tutaj w obronę i powiedzieć, że nie zawsze było rabunkiem, co ludzie rabunkiem nazywają. Rabować znaczy przywłaszczać sobie cudzą własność przemocą, gwałtem w obliczu właściciela. To była prawda. Rzeczywiście rabowali, zabierali przemocą, gwałtem, grożąc bagnetem lub karabinem. Ale oni przywłaszczali sobie cudzą własność także nic gwałtem, lecz po cichu, bez wiedzy i woli właściciela, a to już nie jest rabunek, lecz kradzież. Więc nie tylko rabowali, po co ich tak ciężko oskarżać, oni często i kradli. Niesłusznie jednak opinia publiczna oskarża o rabunek i kradzież „Moskali“, rozumiejąc przez ten wyraz prostych żołnierzy tylko. Wszak żołnierz jeden, a choćby dwóch, trzech nie zjadło zrabowanej fury pszenicy, czy siana, nie jedli oni krów, koni, a wszystko całemi masami zabierali, do tego inne rzeczy, nie mające nic wspólnego z utrzymaniem żołnierza na wojnie, jak meble np. A takie rzeczy wywoziło się całemi furami. To wszystko pochodziło z rabunku lub kradzieży, a dostawało się pod zarząd wojskowy i któż tu był złodziejem, rabusiem? Intendantura wojskowa nie magazynowała tego wszystkiego tak gorliwie i czuwała nad tem pilnie tylko dlatego, by potem rozdzielić to między żołnierzy, a tak zaoszczędzić carowi pieniędzy, których tak bardzo potrzebuje, lecz wstawiła sumę odpowiednią do rubryki wydatków wojennych i to porządną za to, co nic, lub bardzo mało kosztowało. Jeżeli zaś przypuścimy, że rzeczywiście chciała ulżyć carowi w wydatkach, to pewnie nie omieszkała się z tem pochwalić i car przyjął w ten sposób wspieranie go, któż więc rabował i kradł w pierwszym, czy drugim wypadku?

Tak kradli i rabowali Moskale i wielcy i mali, a na dwa czy trzy dni przed opuszczeniem nas, jeszcze dały się podsłuchać rozkazy telefoniczne, skierowane do Bochni, aby się spieszono z wywozem. Jeszcze darowałbym żołnierzowi, gdyby ukradł tylko to, co mu konieczne do zaspokojenia głodu i tyle zabrał, ile mu na razie koniecznie potrzeba, ale gdy się widzi u niego zegarki, materye rozmaite, ,kołdry, chustki, maszyny do szycia, piły, pilniki, trzewiki i wiele, wiele innych rzeczy, których wyliczyć się nie da, to musi się nazwać go rabusiem, złodziejem. Jeżeli ktoś rabuje, kradnie, to tylko w tym celu, by rzecz zrabowaną, ukradzioną albo zużyć, albo sprzedać. To też i Moskale jedne rzeczy zużywali, inne sprzedawali, bo w żaden sposób im do użytku nie służyły, to też moralnymi wspólnikami rabunku i kradzieży Moskali musimy nazwać wszystkich od nich kupujących, a nie tylko wspólnikami, ale moralną przyczyną ich rabunku i kradzieży, bo gdyby nikt nie kupował nic od od Moskali, nie byliby oni kradli i rabowali takich rzeczy, które dla nich nie miały praktycznego użytku. Nie słyszałem, by Moskal ukradł księdzu rewerendę. Dlaczego? Bo wiedział z góry, że tej od niego nikt nie kupi. W Szczepanowie słyszałem, ukradł Moskal komżę i stułę, ale dla własnej parady. Ubrał się w nie, a nazajutrz znaleziono go zabitego w tym paradnym stroju. To też oburza nas nietylko postępek tych, którzy własnoręcznie rabowali wraz z Moskalami, lub wskazywali im ukryte rzeczy, ale musimy napiętnować tych wszystkich, którzy kupując rzeczy zrabowane, lub skradzione, byli moralną przyczyną rabunków i kradzieży. Nie były to sporadyczne wypadki, ale poprostu handel jawny, bo ludzie umyślnie o kilka mil oddaleni od centrum takiego handlu, spieszyli tam np. do Bochni, by się zaopatrzyć w rzeczy zrabowane lub skradzione przez Moskali.

Tak więc Moskale zostawili puste stodoły, spichlerze, obory, komory, stajnie, ale wypełnili za to sumienie naszego chłopa występkiem, wyrzutami, niepokojem, hańbą i wstydem. — Nasz chłop w gruncie rzeczy jest dobry, wie on o potrzebie, a nawet konieczności wynagrodzenia krzywd, nieraz jeszcze usłyszy o tej konieczności w życiu swojem; ileż go sumienie nagryzie, gdy nie będzie miał odwagi, albo nie będzie umiał znaleźć sposobu do wynagrodzenia?

U nasa, jako echo pobytu Moskali weszła na porządek dzienny sprawa lasowa. Moskale — jak już wiemy — często okazywali się hojnymi, darowując, lub za małem wynagrodzeniem zostawiając rzeczy zabrane drugiemu. Koło nas są lasy rządowe, toć to nic nie przeszkadzało

---

Stefan Jentys.

Miasto a wieś.

III.

Nieszczęścia i klęski siół muszą być i miast niedolą. Bo wieś i miasto, to dwie u jednej matki-ojczyzny siostrzyce, na wieczne wspólne pożycie złączone. Wieś miastami żyje i wzajem miastom daje życie. Gdy wioski z upadku będą się powolnie dźwigały, — miasteczkom i miastom źle się będzie wiodło. Od niepamiętnych czasów mieszczanin do brata rolnika z żalem i wymówkami się zwraca, że mu za drogo, to czego dostarcza, liczy. W XVI. stuleciu skarży się już Klonowicz, że:

> Choć pola rodzą (patrz, jaka to srogość),
> Przecie tu u nas ustawiczna drogość.

Teraz, podczas wojennej zamieci, choć spichrze po ostatnich, obfitych zbiorach jeszcze nie opróżnione, trapi już ludność niebywała drożyzna, bo wczas brakło potężnej, kramarskie chucie hamującej ręki. Będzie groźniejsza, gdy zapasy się wyczerpią, a z nowych plonów o wiele mniej pocznie się gromadzić i gdy pieniądz jeszcze więcej ze swej siły kupna straci.

Brak żywności na wsi i w miastach teraz już zaczyna się objawiać. Głód do wrót puka, ale na szczęście ów jeszcze nie srogi, co jak w obrazach wojny Grottgera, zdradza się u wygnańców tylko głęboką zadumą poważnego, o przyszłość zatrwożonego starca i bolesną troską niewiast, a dzieci wyciągające ręce do chleba — jeszcze nasyca. Ale taki głód słaby — bywa ponurym zwiastunem silniejszego. Baczmy więc zawczasu, by i ten ponury, bezlitosny głód-niszczyciel w polskich dzielnicach się nie pojawił, co siły do pracy pożera i życie w męczarniach gasi.

Aby do tego nie doszło, przyszłości świadomem życiem miastom żyć należy. A wieś-siostrzycę ratować trzeba, w czas podać jej dłoń pomocną.

Do miast to przedewszystkiem mieszkańców odzywa się Brodziński przed laty:

> Czcijcie pracę rolniczą, prawdę i prostotę,
> W was oświata uzacni nam wrodzoną cnotę.

Skoro się pomyśli o smutnym losie wieśniaka,staje też w pamięci rzewne za nim wstawiennictwo Klonowicza do stróża bram niebieskich:

> Gdy będzie niebios domagał się z płaczem,
> Jego prostotę miej w życzliwym względzie,
> On nie był mówcą, lecz jeno oraczem,
> Może nieskładnie tłumaczyć się będzie.
> Święty Rybaku! pokochaj rolnika!

Kochajmy go i pamiętajmy o nim tem więcej, że rozpętana wojna i dwory i chaty niszczyła, a niejeden, gdy do gospodarstwa powróci, zastanie z budynków ruiny i zgliszcza, dachu nie będzie miał nad głową i jak nowo osiedlający się koczownik wszystko na nowo będzie musiał wznosić. Ratunek nieść siołom miasta będą musiały, a wtedy wzajem od wsi rychłej pomocy będą miały prawo się spodziewać. Ofiarność ku tym celom winna się przedewszystkiem zwrócić, bo pamiętać należy, że pomoc własna zawsze milsza, niż niezbędna obca. A tak wsie, jak i miasta winny mieć, jako hasło wspólnego zżycia, słowa Felińskiego:

> Ale czy miasta będziem, czy wsi mieszkańcami,
> Pomnijmy, że szczęśliwi nie możem być sami:
> Szczęście najmilsze, które dzielą z nami drudzy.

Z temi słowami trzebaby iść z żądaniem pomocy i do tych szczęśliwszych, których wojna nie biedą, lecz bogactwem obdarzyła. Niech się dzielą zdobytym groszem, by krople krwi bliźniej, które wytoczyła złotodajna dla nich wojna, na te lekko zarobione grosze nie padły i na nich nie zaciężyły. Niestety nie wszyscy tacy pośpieszą z pomocą, bo człowiek o szakalim węchu, o wilczej podczas wojny żarłoczności, kamienne miewa serce i tem, co posiadł, niechętnie się dzieli. Do wielu z nich napróżno wołałby Brodziński:

> Obok roli z przemysłu szukajcie pożytku;
> Ale precz od was chciwość z podłością złączona,
> Nie żelazo was obce, lecz złoto pokona.

Ale na szczęście nie w egoistycznem bogactwie, ale w jedności — siła społeczeństw i narodów, a „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“. Dobra rada i potrzebne środki na odżywienie soków zagrożonego rolnictwa znajdą się, bo muszą się znaleźć, by sioła najrychlej mogły być dla miast tem, czem były przed klęską, jaka na nie spadła. Ale to nie wystarcza. Trzeba już teraz i przez czas długi jeszcze żyć z zatroskaną myślą, aby to, co posiadamy, i co w bliższej przyszłości mieć będziemy, dla wyżycia starczyło.

By nie zginąć — trzeba wytrwać; a wytrwamy tylko wtedy, gdy pilnie będziemy przestrzegali staropolskiej zasady: „pamiętaj rozchodzie, żyć z przychodem w zgodzie“, — zatem gdy potrzeby przystosujemy do tych skromniejszych zasobów, które mieć możemy, a zbytnie wymagania potrafimy poskromić. Nie idzie tu, o powolne głodzenie się z dobrej woli — ale o rozumną oszczędność. Tak, jak pić bezpotrzebnie, tak jeść można za wiele — z przyzwyczajenia, więc potrzeba tylko sobie odmawiać zbytniego nadmiaru, a i zbytecznych wydatków zaniechać — przedewszystkiem takich, na które grosz w kraju niezbędny poza kraj odpływa. Od wieków Polską zbytkiem grzeszyła i zbytek ją ubożył. Przed czterystu lat przestrzegał już Kochanowski:

> Zbytek, sąsiedzi! zbytek, który jako morze
> Wszystko pożre, byś mu tkał, nie wiem jako sporze;
> Mało mu na jeden raz wszystkie roczne snopy,
> Zje on, kiedy zasiędzie, grunt za raz i chłopy,
> Naostatek i pana..... taki to gość w domu;
> A by miał zginąć, nie chce ustąpić nikomu.

Zbytek wszelki gubi — a ograniczenie potrzeb i wydatków nie ubliża. Więc na wsi i w miastach niech będzie potępiony fałszywy wstyd i obawa ujawnienia niedostatku. Szlachetne ubóstwo większe ma prawo podnosić głowę, niż o wytartem czole nieuczciwe bogactwo, lub dostatek żyjących za cudze pieniądze, a ten, to jest prawdziwym panem, „kto przestaje na swojem“.

Dla kobiety Polki wdzięczne do wspólnej pracy otwiera się pole, jako dla domowego ogniska władczyni. Kobiecej ręce berło przezornego rządu silnie dzierżyć trzeba. Nie, by samolubnem gromadzeniem na długi czas zasobów, zapewnić swoim dostatek, lecz, aby przez oględne zużycie wszystkim w dożyciu lepszych czasów dopomódz. Polsce czas już nie być „pawiem narodów i papugą“, a polska niewiasta niechże się strzeże, by jaki Kajetan Koźmian nie bryznął jej w oczy szyderczemi słowy:

> O, dzięki ci, wyborne Polek wychowanie!
> Polska ginie... Tańcujmy, póki czasu stanie,
> Tańcujmy i nie myślmy, co nastąpi potem
> I skończmy godnie scenę płochych słów zawrotem

Raczej niech zasłuży na to błogie zadowolenie, jakię w „Ziemianinie“ wskazuje Feliński z szczerą prostotą:

> Tak obfitość i radość rozlewając wszędzie,
> Szczęście twojego ludu szczęściem twojem będzie.
> A gdyś wieś uszczęśliwił, użyźnił, ozdobił,
> Tak jak Bóg powiesz: wszystko dobrze jest com zrobił.

I niezawodnie wszystko jeszcze dobrze będzie i przyszłość lepsza zaświeci, gdy litościwym rozumem, a nie bezrozumną litością kierowana pomoc połączy w Polsce podniosłym celem ziemiańskie dwory i kmiece chaty, magnackie pałace i mieszczańskie domy. Do pilnej pomocy wzajemnej trzeba stanąć zgodnie, społem, z przezorną rozwagą, z tym szczerym zapałem, o którym mówi Mickiewicz, że jest „szałem rozumu“, aby bodaj nie ziściła się złowroga przepowiednia słów Skargi: „jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozprószycie“.

Moskalom darować drzewo chłopom z tych lasów, a było tego drzewa kilkaset sągów, zarezerwowanych dla wojska.

Prócz tego była pewna ilość półtorametrowych „okrąglaków“, przeznaczona do wywozu. Po przesunięciu się wojska nieprzyjacielskiego ku Krakowowi, otrzymał c. k. leśny polecenie rozsprzedania „okrąglaków“, nie brał jednak pieniędzy, tylko zapisywał zgłaszających się i biorących. Lecz ktoby się zgłaszał, czekał na swoją kolej? zresztą „okrąglaków“ nie wiele, nie wystarczy dla wszystkich, można zostać bez drzewa, a tu kozak powiada: „jedźcie po drzewo, to już nasze lasy, car wam daje zadarmo“. Pomiędzy „fotografiami wioskowymi“ Klemensa Junoszy, widzimy chłopa biorącego z lasu dębczaka, rozumującego, że on go wcale nie kradnie, tylko bierze“, a to przecież różnica, tembardziej mogli sobie wyperswadować nasi chłopi, że „brać“, to nie znaczy „kraść“, gdy im brać kazano. Kto pozwolił, kto kazał, o to chłop nie pyta, boć jemu często wystarczą tylko pozory prawności do popełnienia bezprawia. O tem pozwoleniu zaraz dowiedziała się cała okolica i ruszyły fury długim sznurem, jakoby drugi jaki „tren“ moskiewski do lasu podążając. I tak dniem i nocą, bo były noce jasne, księżycowe, turkot było słychać wozów unoszących drzewo, wspaniałomyślnie przez kozaków, w imieniu cara, ofiarowane.

Pierwsi wybierali co najlepsze, bo ktoby nie wybierał, gdy może, aż ostatni zabrali resztę, co pozostało. Skończyły się „okrąglaki“, skończyły się sągi, brakło już i braków, a przecież, kto przyjechał za późno, nie będzie wracał próżno, trzeba ciąć, bo skoro car daje, to brać. — I cięli, jedni cieńsze, inni grubsze, według potrzeby i upodobania, bez porządku a wysoko, bo po co się zbyt schylać, a tak zawsze, by jazda się opłaciła. Kto był obrotniejszy, to dwa, trzy, cztery razy „obrócił“. Nie pomógł sprzeciw c. k. leśniczego, bo i kozaków kilku z bronią do asysty było. Kto wie, czy byłby nie został wywieziony cały las, gdyby się nie było pokazało, że car las odstąpił „naszemu“ i uciekł. Proszę nie myśleć, by w tem wszystkiem była wielka złość chłopska — nie! Tam była tylko filozofia chłopska według zdrowego chłopskiego rozumu, nadpsutego nieco nowoczesną chłopską doktryną: „brać, kiej dają“. Kto daje, za co daje, dlaczego daje, o to nie pytać. Otóż tak dyktował zdrowy chłopski rozum: „jeżeli się tu utrzyma Moskal, to może „tak“ zostanie, a jeżeli nasze rządy wrócą, to zapłacimy. Na to jednak nie zwracali uwagi, że brać i płacić potem mógł tylko ten, kto się przedtem zgłosił i został zapisany. Rozumowanie jednak okazało się całkiem błędnem, bo jeszcze rządzili Moskale, a już wyszło rozporządzenie od „gubernatora“ Bochni, aby w trzech dniach ściągnąć pieniądze za zabrane drzewo. Szczęściem musieli Moskale uciekać, a przyszli nasi żandarmi i nie chcieli brać pieniędzy, tylko drzewo odbierali i ani „tak“ nie zostało, ani „się nie zapłaciło“ i nawet za furmankę nie chcą nic dać. Drzewo odebrane sprzedawano wojsku, resztę rozebrała ludność, lecz nie ci, którzy z lasa wozili. Ci teraz chodzą ze spuszczonemi głowami, sumując, co z tego będzie. Drzewa nam brak, bo rzeczywiście wiele go spotrzebowało wojsko tak nieprzyjacielskie, jak i nasze, bo często były tu postoje, a w lesie zastój. Może gdy się sytuacya zupełnie polepszy, c. k. Zarząd rozpocznie w lesie robotę w kierunku zaopatrzenia potrzebujących w drzewo, bo i ci biedacy, którym drzewo odebrano, nie mogą być bez ciepła i warzonej strawy. Smutna to sprawa, ale daje naukę. Oby tylko wszyscy na przyszłość umieli z niej skorzystać.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Modesta. — Jutro w sobotę św. Juliana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 59 zachód przypada o godz. 4 min. 52, długość dnia godzin 9 minut 53.

Pogoda. Dnia 11 Lutego termometr doszedł od — 1·0 do — 7·0 C. — barometr wachał się — Dnia 12 Lutego godz. 7 rano stan barometru 738·3 mm. termometru — 2·7 C. wiatr północno - wschodni.

Kraków, dnia 12 Lutego.

Z miasta. Dzięki zaopatrzeniu kobiet ze wsi okolicznych w wymagane legitymacye, dzisiejszy dzień targowy wypadł znakomicie, a nasze gosposie zaopatrzyły się obficie w świeże masło, jaja, śmietanę i inne środki żywności, dostarczane nam „z poza drutów“. Jest to nowe wyrażenie, jakie wprowadzone zostało do naszego wojennego słownika, znachodzące popularność wśród ludu. Na placu Szczepańskim ustawiony co piątku szereg kuf z rybami, przypomina czasy przedświąteczne. Wyjazd machérów żydowskich i sprężysta ręka obecnego zarządu miejskiego, a w szczególności wiceprezydenta Nowaka, sprawiły, że dzisiaj kupno ryb dostępne jest dla szerszego ogółu przez położenie kresu lichwie. Plac zdobiły kopce kapusty głowiastej zwykłej i czerwonej i innej jarzyny. Słyszy się narzekania na spóźnienie dostaw mąki, w czem winę ponoszą wielcy węgiersey kupcy „królowie mączni“, wolni zupełnie od przepisów ustawy o lichwie środków żywności. Donoszą nam również, że do Krakowa ma nadejść niebawem transport mąki „na mace“, czysto pszennej „00“, składający się z 25 wagonów, ponadto Chrzanów otrzymać ma 12 wagonów. Słyszy się narzekania, z tego względu jedni zalecają spożywcom mac uzyskanie dyspenzy, inni zaś tj. należący do grupy ugodowców, są zadowolnieni, że pozostanie cały zapas innych środków żywności, które przypadną na korzyść tych, którzy mac nie jedzą.

Swego czasu wspominaliśmy o nieregularnych dostawach środków aptecznych i obawach, jakieby wówczas nastąpić mogły na wypadek zamknięcia twierdzy. Dzisiaj aczkolwiek ewentualność ta jest daleką, jednakowoż ze względu na zamknięcie granic Niemiec dla wywozu tych środków, należałoby sprawdzić zapasy i na każdy wypadek ułatwić aptekarzom i droguistom ich przesyłkę i możność zaopatrzenia się w niezbędne środki apteczne i dezynfekcyjne na każdy wypadek, jaki zajść może. Tu nadmienić należy, że wiele tych środków sprowadzanych z Niemiec nie dadzą się zupełnie zastąpić produkcyą austryacką, że one są już na wyczerpaniu i nabyć ich nie będzie można. Czyżby zatem nie należało wcześniej porozumieć się z naszym sojusznikiem, a to tem więcej, że walka z epidemią i chorobami, odpowiada zupełnie interesom wspólnie walczących armij i państw.

Ruch w Krakowie stale wzrasta, ciągle widzi się przybywających z Wiednia i Pragi Krakowian, a nawet z rodzinami, powitaniom i radosnym okrzykom w kawiarniach niema końca. Jedni, tj. świadkowie „huku armat“, dumnie spoglądają na tych drugich, tj na „wystraszeńców“ także „wywiałkowskimi“ zwanych — ci drudzy zaś skrzętnie przeglądają dzienniki i słuchają ze skupieniem umysłu wojennych plotek, w obawie czy nie będą musieli powrócić tam skąd przyjechali. Korzystne wiadomości rozpromieniają jednak oblicza jednych i drugich, a nadzieja otwarcia bram twierdzy wzrasta z dniem każdym, ściągając coraz liczniejsze rzesze, z któremi Komisaryat Komendy Twierdzy wiele ma pracy i kłopotu.

Słyszymy, że niebawem Izba adwokacka, Izba handlowa, Kahał, „Niezawiśli“ itd. znajdą się w pełnym komplecie, bo przyleciały już pierwsze tych zacnych instytucyj zwiastuny, a ich rozkoszny świergot napełnia radością kawiarnie, teatry i planty ku uciesze tych, którzy tu pozostali, doczekawszy się miłej chwili tak rojnego powrotu. Oby była ona trwałą rzeczywistością i spełniła nasze nadzieje.

Wszystkich jednak zadowolnić nie można, do grupy niezadowolnionych należą bowiem nieliczni dostawcy z obawy przed konkurencyą ze strony swych wypoczętych od robienia interesów towarzyszy. Z jednej strony wchodzi w grę zazdrość, z drugiej obawa, których to właściwości na arenie popytu i podaży nie jest w stanie usunąć nawet „Burgfrieden“, wskazany w tak poważnych, jak obecna chwilach. Miejmy jednak nadzieję, że do porozumienia przyjdzie niebawem, wychodząc z zasady, „że kruk krukowi oka nie wydziobie“.

Dla pozbawionych pracy przez wojnę. Dnia 14 bm. o godz. 4 popołudniu odbędzie się w sali Hotelu Saskiego pod protektoratem Jaśnie Oświeconej księżnej Pawłowej Sapieżyny przedstawienie amatorskie. Dochód przeznaczony na pozbawionych pracy przez wojnę. Na program przedstawienia złożą się: obrazek z powstania roku 1863 (w 3 odsłonach) „Nieskończony bój“ i obrazek dramatyczny w 1 odsłonie z czasów rzymskich „Sclavus saltans“. Cel przedstawienia schodzi się ze szlachetną inicyatywą księcia Biskupa krakowskiego, jest jednym z tej inicyatywy oddźwięków. Nie wątpimy, że wszyscy, których wzniosła odezwa Dostojnego Pasterza wzruszyła, nie odmówią usiłowaniom szwalni „Czerwonego Krzyża“ swojego poparcia i pamiętni, że każdy sprzedany bilet przyczynia się do zmniejszenia liczby nieszczęśliwych głodnych, zjawią się licznie na sali.

Sprawa naftowa w Krakowie. Mimo zażegnania na razie bolączki naftowej u nas, sprawa ta nie przestaje być wciąż aktualną, gdyż zapasy tutejsze mogą uledz wyczerpaniu i znów powrócą do nas krytyczne „dni ciemności“. Zarząd gminy stra się ciągle o powiększanie swych zapasów, lecz przychodzi mu to coraz trudniej, zakupione już i zamówione nowe transporty w Dziedzicach, których spodziewano się w tych dniach — zawiodły, tamtejsi grosiści odmówili przysłania nam nafty rumuńskiej. Nafta ta jest tańsza, lecz wobec niemożności sprowadzenia jej tutaj, na naszym targu musi pozostać droższa galicyjska, mająca nadto tendencyę zwyżkową. Wobec pojawienia się w Krakowie pogłosek, iż Vacuum Oil Company zaofiarowało miastu tańszą naftę, zatelegrafował wiceprezydent m. prof. Nowak do zarządu tego tow. z prośbą o podanie cen ostatnich, lecz dotychczas nie doszła jeszcze odpowiedź.

O przedłużanie nocy. Anormalne dni, jakie przeżyliśmy, sprowadziły w naszem mieście dziwne stosunki w kamienicach, a mianowicie niektórzy stróże zamykali bramy już o godzinie 9 i nieoświecali schodów i sieni. W „ciemnej“ tej sprawie wydał Magistrat potrzebne obwieszczenie, przypominające cerberom kamienicznym ich obowiązki:

W myśl postanowień regulaminu utrzymania czystości i porządku w mieście Krakowie z dnia 24-go sierpnia 1884 obowiązani są właściciele domów w porze wieczornej, tj. od zmierzchu do godziny 10 wieczór oświetlać sień, schody na każdem piętrze, podwórze, przez które się przechodzi do mieszkań w oficynach, schody zaś ciemne nawet i w dzień.

Ponieważ przepisy te, jak stwierdzono, nie są należycie przestrzegane, Magistrat wzywa przeto w interesie bezpieczeństwa publicznego pp. właścicieli (administratorów) domów, aby dopilnowali ścisłego wykonywania powyższego przepisu.

Zarazem Magistrat przypomina, że bramy w domach mają być zamykane dopiero o **godzinie 10 wieczór.**

W razie niestosowania się do powyższych przepisów narażą się pp. właściciele realności (administratorzy) względnie stróże domów na kary przewidziane postanowieniem regulaminu.

Nad przestrzeganiem niniejszego obwieszczenia czuwać będą organa Magistratu i c. k. dyrekcyi policyi.

Stawka pospolitaków. Dzisiaj odbywa się dalsza stawka powołanych obecnie pospolitaków. W dniu dzisiejszym przed komisyą, w skład której wchodzą z ramienia magistratu i gminy r. m. Godzicki i r. Ueberal, stawali austryaccy obywatele, urodzeni w roku 1895, nadto nowi obywatele austr., którzy otrzymali obywatelstwo po skończeniu 33 roku życia, o nazwiskach zaczynających się od litery L. do Z. Obecny pobór dodatkowy gromadzi nie wielu już powołanych, gdyż te roczniki oraz kategorye pospolitaków zostały już przebrane albo są nieliczne, jak np. nowi obywatele austr.

Stowarzyszenie nauczycielek, pragnąc dostarczyć umysłowej rozrywki nauczycielstwu, tak licznie przebywającemu obecnie w Krakowie i szerszej publiczności, urządza szereg odczytów z następującym programem: Dnia 14 lutego prof. Edward Kozłowski: Legiony w historyi Polski; dnia 21 lutego prof. Antoni Kukliński: Filozofia i jej stanowisko wśród nauk; dnia 28 lutego prof. Stanisław Kozłowski: Kongres wiedeński z r. 1815 jako podstawa obecnych stosunków; dnia 7 marca prof. Bolesław Walewski: Znaczenie muzyki w życiu; dnia 14 marca Sebalda Münnichowa: Książka a kultura, dnia 21 marca prof. U. J. Dr Ludwik Birkenmayer: Pierwsza luneta w Polsce; dnia 28 marca Helena Szafrańska: Nowe zagadnienie energetyczne; dnia 11 kwietnia ks. Feliks Hortyński T. J.: Walka w przyrodzie i społeczeństwach ludzkich.

Wykłady odbywać się będą w domu Stowarzyszenia Naucz., Karmelicka, l. 32, II. p. o godz. 5 popołudniu — Wstęp 20 hal.

Wobec groźby epidemii. Na posiedzeniu miejskiej Komisyi sanitarnej, odbytem dnia 8 lutego 1915, wysłuchała Komisya sanitarna sprawozdania Miejskiego Urzędu Zdrowia i przyjęła następujące wnioski:

Krakowska Izba Lekarska, względnie Towarzystwo Lekarskie, powinna przyłączyć się do żądania Wydziału austryackich Izb Lekarskich, aby przymusowe szczepienie ochronne przeciw ospie było jaknajprędzej wprowadzone. Magistrat powinien dołożyć wszelkich starań i zabiegów, aby jego prośba o założenie gminnego zakładu krowiankowego została pomyślnie załatwioną. Miejski Urząd Zdrowia powinien mieć egzekucyę w sprawach tyczących się czystości i porządku w mieście. Z a l e c a s i ę l u d n o ś c i o c h r o n n e s z c z e p i e n i e p r z e c i w d u r o w i b r z u s z n e m u. Najskuteczniejszym środkiem przeciwko szerzeniu się szkarlatyny jest szybka izolacya chorych w szpitalu.

Ze względu na możliwość pojawienia się z wiosną niebezpiecznych epidemij, uznaje Komisya sanitarna za konieczne między innemi:

Zakupno większej ilości środków dezynfekcyjnych. Zwrócenie uwagi: a) na dostateczne odżywianie się ludności, b) na częste kąpiele ludności, c) na dezynfekcyę starzyzny, d) na odpowiednie urządzenie i czystość straganów ulicznych.

Wydanie zarządzeń co do oczyszczenia i skanalizowania przedmieść, a w szczególności części Ludwinowa i Morgensternówki. Zwrócenie bacznej uwagi na to, aby nie wyznaczać miejsc na śmietniska bez zasięgnięcia poprzednio opnii Miejskiego Urzędu Zdrowia i aby takie śmietniska usunąć z obrębu miasta. W końcu komisya sanitarna wyraża zdanie, że udzielanie lekcyi w jednym i tym samym pokoju kolejno kilku klasom, tak, że pokój ten jest przez cały dzień zajęty, wobec czego nie ma czasu na dostateczne oczyszczenie i wentylowanie pokoju, jest dla zdrowia młodzieży niekorzystne.

Ruch ludności w Krakowie za czas od 24 do 30 z. m. przedstawia się według sprawozdania miejskiego urzędu zdrowia następująco: Urodzeń było 68, chłopców 28, dziewcząt 40. Skonów było 234. mężczyzn 209, kobiet 25. Na rozwój niedostateczny umarło 3 osoby, gruźlicę 14, zapalenie płuc 10, ospę 1, płonicę 2. dur brzuszny (tyfus) 44. czerwonkę 1, cholerę azyatycką 1. zakażenie przyranne 7, innych wypadków śmierci było 119.

Lichwiarscy sprzedawcy. Mimo licznych wyroków na handlarzy i sprzedawców uprawiających lichę żywnościową, przed tut. sądem powiatowym stają coraz to nowi obwinieni, kórych sprawy rozpatruje sędzia Dr Błachociński. Wczoraj znów skazano za sprzedawanie chleba po wyższych cenach sklepikarza przy ulicy św. Sebastyana, Samuela Rosnera na 14 dni aresztu; Hirsza Mandelbauma na 1 miesiąc aresztu za sprzedaż ryb po wyższych cenach.

Walne zebranie członków Towarzystwa c. k. Weteranów wojskowych w Krakowie odbędzie się dnia 21 lutego 1915 o godzinie 3 względnie 4 popołudniu w lokalu Towarzystwa przy ulicy Garbarskiej l. 11.

Na rzecz Skarbu Legionów Polskich wpłynęły do Oddziału zasiłkowego N. K. N. w dalszym ciągu do dnia 6 lutego bm. następujące kwoty:

Przez Administracyę „N. Reformy“ 734 K 20 h.: przez Administracyę „Czasu“ 447 K 36.; Firma Bracia Rolniccy 124 K 8 h.; Funkcyonaryusze kol. stacyi Bonarka (przez p. Litwaka) 34 K; Cech kominiarzy, zamiast wieńca na trumnę śp. P. Rehmanowej 30 K; Firma R. Aleksandrowicz z puszki 9 K 4 h.; H. Będzikiewicz 5 K; przez Uniwersytet lud. 2 K; M. Karlińska 60 h. Razem 1386 K 28 h.

Oddział zasiłkowy N. K. N. mieści się: Rynek gl. 22, I. p. — godziny urzędowe od 10—1 i od 3—6. Przyjmowanie drobnych datków na Legiony. — Sprzedaż wydawnictw i pierścionków pamiątkowych.

Kronika zamiejscowa

Polskie Koło w sejmie pruskim. Na onegdajszem swem posiedzeniu Koło polskie postanowiło nie zabierać głosu przy pierwszem czytaniu etatu; podczas zaś drugiego czytania ograniczyć się do żądania osobnego głosowania przy każdej pozycyi antypolskiej i głosować przeciwko niej; w komisyi zaś omawiać szczegółowo każdą sprawą polską. Przy trzeciem czytaniu Koło złoży deklaracyę, iż głosować będzie przeciwko etatowi, zawierającemu pozycye antypolskie.

Koło na onegdajszem swem posiedzeniu dokonało wyborów zarządu. Wybrano ten sam zarząd.

Wiedeńska Delegacya „Samarytanina“ polskiego pod protektoratem Jej Ekscelencyi JW. Pani Marszałkowej Stanisławowej Niezabitowskiej I., Wiedeń, Karntnerstrasse 31 Hotel Erzherzog Karl, drzwi 43, przyjmuje na cele „Samarytanina“ i Legionów polskich datki w gotówce i naturze: ciepłą bieliznę, papierosy, obuwie i t. p. Delegacya „Samarytanina“ sprzedaje pamiątkowe odznaki oficyalne (alegorya Polski) N. K. N., kalendarze, widokówki Legionów z placu boju, plakiety alegoryczne, opaski żałobne za poległych, pierścionki i obrączki i t. p., przeznaczając cały dochód na cele humanitarne Legionów Polskich i „Samarytanina“.

Prośba o ratunek. Z Strmilova, w Czechach, otrzymujemy następujące pismo: Rozporządzeniem Świetnego c. k. Starostwa w Ind. Hradcu (Neuhaus) mają biedni uciekinierzy być przesiedleni w połowie tego miesiąca do baraków w Choczni. Obarczeni jesteśmy dziećmi i niemowlętami, bez najprymitywniejszej ciepłej przyodziewy i pościeli. Byłoby więc wprost niemożliwem i bardzo niebezpiecznem podczas zimy, mrozu i śniegu w tak straszną i odległą podróż się stąd ruszyć, tembardziej, że wszystkie dzieci są przeziębione i już od kilku tygodni męczy je koklusz. Dlatego upraszamy bardzo gorąco Wgo Pna Redaktora i WW. PP. Posłów o bezzwłoczną interwencyę u odnośnych władz, by w celu zapobieżenia nieszczęściu które od siedmiu miesięcy nas smaga, rozporządzenie powyższe zostało aż do wiosny w zawieszeniu. Ufni, że powyższa nasza gorąca prośba znajdzie wyraz na łamach poczytnego dziennika i u odnośnych czynników, pozostajemy

z wyrazami wysokiego poważania
Tułacze galicyjscy z Krakowa, Brzeska, Okocimia i Niska.

Wiadomości urzędowe.

Ulgi kolejowe dla powracających urzędników. Powołani do powrotu na stanowiska służbowe cywilni funkcyonaryusze państwowi z Galicyi i Bukowiny, którzy zapomocą urzędowego poświadczenia swej przełożonej władzy albo w inny wiarygodny sposób mogą udowodnić swój charakter służbowy i powołanie napowrót do służby, tudzież jadący razem z nimi członkowie rodziny (żony i dzieci) otrzymają w myśl reskryptu ministerstwa kolei karty wolnej jazdy do swych miejsc służbowych lub położonych najbliżej tych miejsc stacyj austryackich kolei państwowych. Rodziny takich funkcyonaryuszy, które same (t. j. nie w towarzystwie mężów i ojców) powracają do kraju, mogą — według reskryptu ministerstwa kolei, o ile wykażą brak środków lub zupełne zubożenie zapomocą odpowiednich poświadczeń władz politycznych i policyjnych — prosić o udzielenie kart wolnej jazdy względnie 50 proc. zniżki ceny jazdy. Podania należy wnosić do Dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu (kancelarya podawcza).

Ograniczające policyjne zarządzenia co do paszportów do podróży. Wyjątkowe obecnie przepisy paszportowe polegają na tem, że austryacką granicę państwową w kierunku zagranicy przekroczyć można tylko w miejscach oznaczonych przez Naczelnika kraju w porozumieniu z terytoryalnym Komendantem wojskowym, i że przekroczyć ją mogą tylko osoby, które się wykażą legalnym paszportem do podróży i jeżeli przeciw ich dalszej podróży nie zachodzą jakie przeszkody.

Co zaś do nadzoru granicznego i graniczne rewizyi paszportowej w Galicyi nie zostaje wprowadzoną żadna zmiana istniejących obecnie urządzeń. Według § 2 nowych wyjątkowych postanowień każdy obcokrajowiec i każdy krajowiec, który przekracza granicę państwową, jakoteż każdy w kraju podróżujący obcokrajowiec musi wykazać się paszportem do podróży. Podróżujący w krajach tutejszych przynależni do krajów Korony węgierskiej albo Bośni i Hercegowiny traktowani być mają jako tutejsi krajowcy. Inne dokumenty podróży jako to karty legitymacyjne albo paszportowe, książki robotnicze i służbowe nie mogą zastąpić paszportu do podróży. Paszport do podróży tylko wówczas przedstawia wartość, jeżeli nie ma żadnych wątpliwości co do identyczności osoby właściciela paszportu. Z tego powodu wymagają nowe przepisy paszportowe, aby paszport do podróży — i to także zagraniczny — zawierał nietylko wszystkie przepisane daty, lecz także fotografię przedstawiającą wiernie wygląd podróżującego, którą ostatni winien przed władzą własnoręcznie podpisać i urzędowe poświadczenie, że właściciel paszportu jest rzeczywiście osobą, którą przedstawia fotografia.

W każdym razie będzie rzeczą ubiegającego się o paszport w celu przyspieszenia sprawy przedłożyć władzy wszelkie dokumenty.

Paszporty zagraniczne „wydane przez władze zagraniczne“ muszą zawierać także wizę c. i k. władzy dyplomatycznej lub konsularnej, specyalnie dla naszych w niemieckiem państwie przebywających robotników sezonowych dopuścił także rząd niemiecki uznanie ich robotniczych kart legitymacyjnych, wobec czego i tutejsze władze graniczne będą te karty przy powrocie do kraju uwzględniać.

W sprawie nabywania wybrakowanych koni wojskowych przez rolników galicyjskich. Przeprowadzona przez Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego akcya nabywania wybrakowanych koni wojskowych przez rolników galicyjskich z wojskowych szpitali dla koni napotyka obecnie na nowe trudności skutkiem zbyt wielkiej ilości zgłoszeń, a stosunkowo bardzo nieznacznej ilości koni wybrakowanych tak, iż obecnie ilość zgłoszeń przewyższa już dziesięciokronie ilość koni oddanych przez wojskowość do dyspozycyi rolników. Wobec tego Komitet Towarzystwa rolniczego widzi się zmuszonym zwrócić uwagę interesowanym rolnikom, by na razie wstrzymali się z nadsyłaniem dalszych zamówień, gdyż zamówienia teraz nadesłane nie będą mogły być uwzględnione dopóki nie zostaną załatwione już zgłoszone zamówienia, co wobec wielkiej ilości tychże potrwać musi czas dłuższy. Nadto należy zwrócić uwagę, iż cena tych koni waha się od 50 do 200 K, a nie jak poprzednio przez pomyłkę ogłoszono, 50 do 60 K. Wreszcie podaje Komitet do wiadomości interesowanych, iż c. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 3 lutego br. L. 4486, zawiadomiło Komitet, że od 10 lutego począwszy nie będzie pokrywać kosztów transportu nabytych koni, lecz koszta te, bez względu na ilość sprowadzanych koni, musi pokryć sam nabywca.

Nekrologia.

W Warszawie zmarła przed kilku dniami śp. Marya S t o ł y h w o w a, wytrawna popularyzatorka wiedzy przyrodniczej. Żona znanego antropologa, profesora Kazimierza Stołyhwy, była jego niestrudzoną współpracowniczką w kolekcyonowaniu i porządkowaniu zbiorów naukowych w pracowni warszawskiego Tow. naukowego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

Piątek. „Robert i Bertrand“, operetka w 5 akt. Władysława Anczyca.

Sobota. „Ulubieniec kobiet“, krotochwila w 3-ch aktach Hennequina.

Niedziela popołudniu. „Oj mężczyźni mężczyźni!“ komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

Niedziela wieczór. „Ulubieniec kobiet“, komedya w 3 aktach Hennequina.

Wtorek. „Robert i Bertrand“, operetka w 3 akt. Wł. Anczyca.

Środa. „Małżeństwo Loli“.

Encyklopedya o Polsce.

Z inicyatywy Henryka Sienkiewicza, przy poparciu finansowem Ignacego Paderewskiego, podjęło grono wybitnych Polaków, bawiących w Szwajcaryi, wydawnictwo jednotomowej podręcznej encyklopedyi, która poświęcona będzie Polsce współczesnej, a ukaże się w kilku językach obcych, jako informator dla Europy. Współpracownikami w tem ważnem dziele są: prof. St. Estreicher, Janczewski i Dobrzyński z Krakowa, prof. Kowalski z Fryburga, Sienkiewicz, Jan Kucharzewski, Erazm Piltz, Pawłowski, Puzyna, hr. Plater, Ratyński, Świderski, prof. Szymon Askenazy, oraz wielu innych. Program dzieła obejmuje historyę i geografię Polski porozbiorowej, ustrój polityczny każdego z trzech zaborów, tudzież stosunki gospodarcze i kulturalne naszego narodu. Pomysł wydawnictwa jest nader szczęśliwy. Może nam ono oddać duże usługi dziś, gdy sprawa polska siłą rzeczy wdziera się na porządek polityki międzynarodowej.

Angielskie oświadczenie.

Londyn, 12 lutego.

(T. B.) W Izbie gmin zapytał Jovet z partyi pracy, czy rząd angielski nie miałby zamiaru ogłosić **na jakiej podstawie Anglia i sojusznicy byliby skłonni omawiać warunki pokojowe, aby kres położyć strasznemu przelewowi krwi.** Sekretarz stanu Grey odpowiedział, że ostatnie publiczne enuncyacye rządu niemieckiego nie dają powodu do przypuszczania, że cel, jaki przyświeca Jovetowi, doznałby poparcia przez przyjęcie jego propozycyi.

Premier Asquith oświadczył, że około 60 procent rannych angielskich wyzdrowiało i jest znów zdolnych do służby wojskowej.

W ciągu dyskusyi oświadczył Asquith dalej, że **rząd nie ma zamiaru wprowadzać cen maksymalnych, ani też zakupywać zapasów pszenicy, której ilość wkrótce się zwiększy i ceny spadną.**

Bitwa morska.

Medyolan, 12 lutego.

„Cor della Sera“ donosi z Buenos Aires: Krążownik „Australia“ wdał się w pobliżu Patagonii w gwałtowną walkę armatnią z niemieckim krążownikiem. Zdaje się, że jest to pomocniczy krążownik „Kronprinz Wilhelm“, albo „Prinz Eitel Friedrich“. Wynik walki jest nieznany.

Pod Warszawą.

Berlin, 12 lutego.

„Times“ donosi, że wielką troskę sprawia Rosyanom sprawa uratowania zapasów amunicyi w razie odwrotu. Dniem i nocą zaprzągnięte wozy amunicyjne czekają na sygnał, by ruszyć w drogę.

Okupowane Królestwo.

Grac. (Tel. pryw.) „Grazer Tagespost“ donosi, że miasta Łasko, Tuszyn i Tomaszów w Królestwie znajdują się **pod zarządem austryackim.**

Cesarz Wilhelm.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: Cesarz Wilhelm udał się ponownie na wschodni teren wojny.

Blokada Anglii.

Amsterdam. (T. B.) Dzienniki donoszą z Ymuiden, że kapitan parowca angielskiego „Laertes“ opowiadał dalej, że **łódź podwodna ostrzegała go przed zatrzymaniem.** Kapitan nie zważał jednakże na sygnały. Parowiec nie miał żadnej flagi, a dopiero po pierwszym sygnale wywiesił flagę holenderską, jak twierdzi dla obrony neutralnych pasażerów znajdujących się na okręcie.

Zamknięty kabel.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tagbl.“ donosi z Amsterdamu, że od poniedziałku telegraficzne połączenie między Anglią i Holandyą jest przerwane. W pismach holenderskich brak z tego powodu telegramów Reutera, francuskich i rosyjskich komitatów, tudzież wiadomości z giełdy nowojorskich. Widocznie komunikacya telegraficzna z Kontynentem została przez Anglię zamknięta, ponieważ techniczne uszkodzenie kabla nie istnieje. Przypuszczają, że w Anglii przygotowuje się coś ważnego.

Zaopatrzenie Anglii w zboże.

Berlin. (Tel. pryw.) Zapasy zboża dla Anglii na okrętach wynosiły z końcem zeszłego tygodnia w pszenicy i mące 1,185.000, w kukurudzy 445.000, a w jęczmieniu 305.000 kwarterów (kwater równa się 290.79 litrów, czyli 3.43 hektolitra).

Naruszenie neutralności Holandyi.

Vlissingen. (T. B.) Wczoraj o godz. 10 przedpołudniem przeleciał nad miastem dwupłatowiec nieznanej przynależności i **rzucił dwie bomby na port.** Nie wyrządziły one szkody. — Nikt nie odniósł zranienia. Dzienniki twierdzą, że był to prawdopodobnie latawiec francuski. (Vlissingen jest portem wojennym Holandyi. Red.).

Parlament rosyjski.

Petersburg. (T. B.) **Duma i Rada Państwa przyjęły budżet.**

Straty Anglii.

Londyn. (Tel. pryw.) „Daily Telegr.“ donosi, że od początku wojny zatopionych zostało 34 tysięcy ton okrętów angielskich handlowych. Wynosi to 1 procent całej handlowej floty Anglii.

Strajk w Anglii zażegnany.

Londyn. (T. B.) **Spór z górnikami w Yorkshire został załagodzony. Pracodawcy zgodzili się na czas trwania wojny na wszystkie żądania robotników.**

Kardynał Piffl chory.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Arcybiskup wiedeński kard. Piffl doznał przemijającego sparaliżowania nerwów w prawej części twarzy. Leczenie potrwa przez czas pewien.

Cenzura w Cis i w Trans.

Wiedeń. (Tel. pryw.) W prasie niemieckiej objawia się coraz wyraźniej i silniej niezadowolenie, że cenzura uniemożliwia należytą obronę interesów ekonomicznych Cislitawii, podczas gdy dzienniki węgierskie występują z niczem niehamowaną bezwzględnością przeciwko austryackim mężom stanu i członkom gabinetu. Prasie węgierskiej wolno bardzo ostro krytykować Dra Bilińskiego, a w Wiedniu węgierski prezydent ministrów jest osobą nietykalną.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.